Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DWUTYGODNIK

ROK 5 WARSZAWA — 1932 — 15 GRUDNIA NUMER 25

REDAGUJE KOMITET

O skutkach grzechu pierworodnego u ludzi niepokalanie poczętych

Wielu niezależnych myślicieli z naszym Andrzejem Niemojewskim w pierwszym rzędzie dostatecznie wykazało sploty sprzeczności, jakie zawierają w sobie książki, zwane przez kościół pismem świętem. Sprzeczności te zachodzą nietylko pomiędzy różnymi autorami choćby z tej samej mniej więcej epoki, np. ewangeljami, co jest zupełnie zrozumiałe w myśl zasady, że gdy dwóch ludzi mówi o tem samem, to nie jest to samo, ale sprzeczności te zachodzą u jednego i tego samego autora. Zauważyć należy, że kościół chrześcijański uparcie twierdzi, iż wszyscy autorzy pisma świętego byli jedynie narzędziem w rękach ducha świętego, który jest tedy autorem wszystkich tych ksiąg. Twierdzenie to nie przeszkadza jednak ks. Szlagowskiemu do zupełnie ludzkiego udowadniania autorstwa każdej ewangelji po stylu i według treści i to metodą taką jakby chodziło o jakiego „Anonyma Galla" czy innego „Mistrza Wincentego" (Kadłubka).

Nie przypominam sobie, aby który ze znanych mi autorów zwrócił uwagę na pewien szczegół z życia Marji, matki Jezusowej i zestawił go z nauką kościoła o skutkach grzechu pierworodnego. Między innemi następstwami nieposłuszeństwa pierwszej pary ludzi względem nieprzewidującego Jahwy było przyćmienie umysłu i skłonności człowieka ku ziemi. Krzyżowa śmierć Chrystusa i chrzest uwalniają ludzi od wiecznego potępienia, ale skutki ziemskie pozostają, jak śmierć

choroby i wyżej zaznaczone przyćmienie umysłu. Od skutków tego pierwszego przestępstwa byli wolni ludzie „niepokalanie poczęci", a więc Chrystus i Marja.

Kościół katolicki ustanowił nawet w tym celu osobne i to bardzo uroczyste święto (8 grudnia), Marja, jako wolna od grzechu pierworodnego, winna mieć zatem umysł bystry, zdolny do ujmowania głębokich zagadnień. Tymczasem zdolność ta według miarodajnego źródła, bo samego św. Łukasza ewangelisty wcale w niepoczesnem występuje świetle.

Zaniepokojona zaginięciem swego dwunastoletniego „jedynaka" pomimo, że miał on braci i siostry — matka szuka go i znajduje w świątyni, a znalazłszy, czyni mu wyrzuty. Przeznaczeniu i swemu posłannictwu wierny, Jezus wyjaśnia, że w rzeczach, które są ojca jego, potrzeba, aby był. Marja pamiętała o zwiastowaniu, jako wolna od grzechu pierworodnego, o umyśle nieprzyćmionym powinna była rozumieć tekst mowy Gabrjela i powinna była zrozumieć odpowiedź Jezusa. Tymczasem Jan „ewangelista pański" powiada, że oni, to znaczy Józef i Marja, nie zrozumieli odpowiedzi jego. Albo tedy ewangelista pański i jego inspirator duch święty, myli się i wystawia niechlubne świadectwo swojej oblubienicy, albo uwolnienie od skutków grzechu pierworodnego nie przywraca zdolności umysłowych, a więc ludzie nawet gdyby w raju nie zgrzeszyli, nie posiadaliby, jakto widzimy na przykładzie Marji, umysłu lotniejszego, niż dzisiaj po tym grzechu, albo Marja wcale niepokalanie poczęta nie była. Jakież tu może być jeszcze inne przypuszczenie?

Tak samo i sam wyrzut Marji, skierowany do Jezusa nasuwa wiele komentarzy. Dlaczego Marja nie powiada, że szukaliśmy ciebie, ale „oto ojciec twój i matka twoja szukaliśmy cię". Przecież Józef nie był ojcem Jezusa, który jako bóg dobrze o tem musiał wiedzieć.

Jakże łatwa nasuwa się tu odpowiedź, ale każda dzisiaj według ksiąg stanu cywilnego panna w taki sam sposób wyraża się do swoich dzieci. *Wacław Kotwica*

Antysemityzm i autonomja uniwersytecka

W ciągu ostatnich kilku lat, regularnie w początkach roku akademickiego, kiedy na wyższe uczelnie napływa tłum nowoprzyjętych studentów, uczelnie te sa terenem ostrych zaburzeń antyżydowskich, prowokowanych przez młodzież endecką.

Wygi z Obozu Wielkiej Polski umieją wprawnie żonglować hasłami patrjotyzmu i religji. Ofiarą ich demagogji padają małokrytyczne fuksy, którzy niedawno opuścili szkoły średnie, gdzie wpajano w nich religijność i szowinizm. Pretekstów do awantur nie brak, a w wypadku braku można je stworzyć. Wszystko jedno, czy będzie to niedostarczanie przez kołtunerję żydowską trupów do prosektorjum, czy podwyżka opłat akademickich, — obwiepolskie zuchy potrafią roz-

pętać „judenhece“, w wyniku których po obu stronach są poturbowani, ranni, a nawet zabici. W dalszym wyniku wykłady zostają zawieszone i atmosfera pracy naukowej zmącona.

Jakież są istotne powody tych zajść?

Czy studentom - polakom grozi na wyższych uczelniach zmajoryzowanie przez żydów? Nie, bo szkoła średnia stanowi dla żydów pierwsze sito, a zapisy na wyższe uczelnie drugie. Chociaż w teorji jest inaczej, ale w praktyce właśnie tak.

A może studentom - żydom łatwiej płacić wysokie czesne i łatwiej się utrzymać, niż polakom? Naiwny, kto tak sądzi, a łgarz kto tak twierdzi. Zarówno wśród polaków, jak i żydów są bogacze, są ludzie średnio - zamożni i jest biedota.

Dla młodzieży z proletarjatu polskiego czy żydowskiego jednakowo utrudniony jest wstęp barjerami wysokich opłat. które młodzież bogata — polska i żydowska — z łatwością pokona. Czy polak kończący wyższą uczelnię ma mniej szans zarobku niż żyd? Nic podobnego.

Endecy przytaczają dane statystyczne, z których wynika, że w niektórych miastach wśród lekarzy i adwokatów jest stosunkowo duży odsetek żydów.

Przemilczają jednak perfidnie, jaki odsetek żydów jest wśród sędziów, prokuratorów, nauczycieli szkół państwowych, oficerów, urzędników administracji państwowej i samorządowej. Przemilczają, bo jest znikomy. Gdyby zaś o to zapytać, zapałaliby świętem oburzeniem: jakto, żyd miałby np. być sędzią? Jeżeli więc wśród adwokatów czy lekarzy jest sporo żydów, to tylko dlatego, że zawody t. zw. wolne są jedynie dla nich — i to niełatwo — dostępne.

Żyd w praktyce nie może być sędzią, oficerem, nauczycielem czy urzędnikiem państwowym, ale, jak każdy obywatel, ma i musi spełniać wszystkie obowiązki wobec Państwa, więc np. płacić podatki lub służyć w wojsku. Żydzi mają wszystkie obowiązki, lecz nie mają wszystkich praw obywateli. są w praktyce upośledzonymi obywatelami drugiej klasy. A przecież naród polski, wyzwolony z półtorawiekowej niewoli. przez usta swych przedstawicieli ślubował m. innemi „wszystkim obywatelom równość, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć“*)

Prawo wszystkich bez różnicy obywateli do nauki i dostęp do niej jest jedną z podwalin ustroju Państwa Polskiego. Lecz paniczyki w deklach korporanckich. młodziki z zieloną wstążeczką w klapie porywają się burzyć tę podstawę. Czynią to, świadomie lub nieświadomie, z poduszczenia politykierów, dla których wielkość i dobro partji najwyższem jest prawem, i którzy obok arystokratów polskich zgodnie zasiadają z plutokracją żydowską w „Lewiatanie“. Względy agitacyjne, werbunkowe, są jedynym istotnym powodem wszystkich rozruchów antyżydowskich na terenie wyższych uczelni. Stosunki na tym odcinku są w najwyższym stopniu

*) Wstęp do Konstytucji z dn. 17.III. 1921 r:

niezdrowe i wymagają najszybszej ingerencji ze strony powołanych do tego władz państwowych. Zamiast nauki — polityka, zamiast powagi i spokoju — dzikie awantury, miast współzawodnictwa w studjach — teror wobec kolegów. Nie prawo Rzeczypospolitej tam rządzi — a pięść i pałka bojówek. Na nic więc taka autonomja, co nie zabezpiecza spokojnej nauki, a dozwala rozwojowi swawoli i chuligaństwa!

I nie tylko wśród młodzieży stosunki wymagają uzdrowienia. Wielkim głosem o reformę wołają stosunki wśród profesorów naszych wszechnic, bo niestety ludzie ci nie zawsze kierują się względami dobra nauki. Zdarzają się wypadki pomijania specjalistów przy obsadzaniu wolnych katedr na korzyść politycznie sympatycznych kandydatów (np. głośną w sferach akad. była sprawa obsadzenia na jednym z uniwersytetów katedry historji Wschodu przez endeka, specjalistę historji średniowiecznej). Znane są fakty zaniedbywania przez niektórych profesorów twórczej pracy naukowej na rzecz groszoróbstwa. Wśród młodzieży dają się słyszeć częste narzekania na faworyzowanie lub złe traktowanie studentek, których powierzchowność miała szczęście podobania się lub nieszczęście wzbudzenia antypatji danego profesora. Trudno, errare humanum est, więc by zmniejszyć te anomalje koniecznem jest wzmocnienie kontroli ze strony władz państwowych. Brak należytej kontroli może wypaczyć najlepszego człowieka. Nie drżyjmy więc o autonomję uniwersytecką w dzisiejszym jej stanie. Dla nas, ludzi wolnej myśli, niechaj nie będzie ona jakiemś świętem tabu.

Nie byliśmy, nie jesteśmy i nigdy nie będziemy w sojuszu z endecją, więc też nie dajemy jej przyjacielskich rad, by pohamowała zapędy swych zwolenników wśród studentów i profesorów. Przeciwnie. Sądzę, że zaszedł wyjątkowy wypadek, kiedy my — wolnomyśliciele — możemy przyklasnąć i z uznaniem poklepać działalność p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Projektowane przez p. Ministra Jędrzejewicza zreformowanie autonomji uniwersyteckiej, przez wzmożenie kontroli ze strony podległych mu organów przyczyni się niewątpliwie do zapewnienia spokoju nauce, wyeliminuje politykę, która w murach uniwersyteckich nie powinna mieć miejsca, i w dalszej konsekwencji może tylko podnieść poziom nauki i kultury polskiej. Z obranej w tym kierunku drogi nie powinien się p. Minister dać sprowadzić, lecz zamierzenia swoje z właściwą mu energją wprowadzić w czyn. Wymaga tego dobro, sława i honor Rzeczpospolitej.

*Piotr Winecki**).

---

*) Gwoli uniknięcia nieporozumień, zaznaczamy że autor tego artykułu jest rdzennym Polakiem, formalnym katolikiem, a z obozem rządowym związany nie jest. Redakcja

Choinka

Zbliża się okres t. zw. świąt bożenarodzeniowych, będących schrystjanizowanemi rzymskiemi *Saturnaljami* i greckiemi *Wielkiemi Djonizjami*[1]), a z nim przygotowania przedświąteczne; jeżeli chodzi o te ostatnie, to niezależnie od stopnia religijności lub areligijności, a nawet bojowego antyklerykalizmu, obejmują one zakup m. in. choinki, podarków, wizerunków św. Mikołaja, gwiazdy t. zw. „betleemskiej", „szopki" ze scenerją astralną, towarzyszącą ongi położeniu słońca na ekliptyce w momencie zimowego przesilenia dnia z nocą, etc.

Pochodzenie zwyczaju choinkowego w tej chwili mnie nie obchodzi; nie pociesza mnie bynajmniej okoliczność, że zwyczaj ten pochodzi jeszcze z czasów pogańskich, a następnie został przyjęty przez chrześcijaństwo, jako środek przyciągający (atrakcyjny). Jest natomiast niewątpliwą rzeczą, że obrzęd choinkowy, łącznie ze śpiewanemi kolędami, jest w całem tego słowa znaczeniu *obrzędem* religijnym, wprawdzie dekoracyjnym, ale jednym z tych licznych, których zadaniem — wg. intencji kościoła — jest „podniesienie" i „podniecanie ducha religijnego u dzieci", wiary w św. Mikołaja i innych świętych, w historję gwiazdy betleemskiej i inne cudaczne brewerje. Nadomiar złego, obchód choinkowy urządzany bywa nietylko w prywatnych domach tej lub innej —ie.. konsekwentnej areligijnie usposobionej jednostki, ale takiż obchód urządzają organizacje społeczne *robotnicze*, które mają w swej opiece zakłady wychowawcze *dla dziatwy robotniczej*.

Jak już zaznaczyłem, jest to stanowisko niekonsekwentne. W ten sposób wytwarza się w dziecku, które naogół może mieć świeckie wychowanie, podłoże psychicznie podatne dla nastrojów religijnych, tej głównej cegiełki potęgi kościoła katolickiego i innych. I co najważniejsze — nastroju jakżeż kłócacego się z ogólnym duchem wychowania tejże dziatwy!..

Gdy omawia się sprawę urządzania choinki, zwolennicy obchodu wysuwają jeden, właściwie, moment: „Ależ dzieci tak to lubią! nie sposób pozbawić ich choinki"... Najniższego rzędu oportunizm, który traci z oczu okoliczność, że gdyby dalej logicznie taksamo rozumować, to należałoby poniechać wykształcenia świeckiego, a dziatwę posyłać do zakładów kościelnych. *Tę tradycję, jak i inne, należy wyplenić;* dzieci łatwo godzą się ze zrezygnowaniem z choinki, zwłaszcza, jeśli im wytłumaczyć, z jakich względów z choinki rezygnujemy; dzieci, a mówię to na podstawie osobistego doświadczenia z moim pięcioletnim synem, który nawet z tego powodu już nie kaprysi, przedziwnie łatwo rozumieją, iż chodzi o sta-

[1]) Zob. W. P. Nr. 7/28 (Choinka „Gwiazdka", Boże Narodzenie), Nr. 7/29 (O bogach zmartwychwstających), Nr. 10/31 (O świętach i świętowaniu). Red.

ry bezsensowny obyczaj, który ma jeden ogromnie ujemny skutek: pozbawienie życia drzewka dla ludzkiego kaprysu a bez żadnego pożytku dla ludzi, czyn godny najwyższego potępienia narówni z bezmyślnem niszczeniem kwiatów i t. p.

Jeśli chodzi o dzieci zakładowe, szkolne i t. d., to oczywiście w okresie feryjnym, nie dlatego, że jest święto, a dlatego, że dzieci i wychowawcy są akurat wolni, należy urządzać zabawy. Zabawa taka bez choinki, jeśli dzieci nie będą uprzedzone o bezchoinkowej zabawie, zdziwi je; zaciekawione, a może nawet początkowo zmartwione, po otrzymaniu stosownego w tej chwili wyjaśnienia, rychło zapomną o zawodzie, a beztrosko zabawiwszy się, przekonają się, że i bez św. Mikołaja mogą być podarki. Oczywiście. bardziej jeszcze rzeczą pożądaną jest, by dzieci zgóry były uprzedzone o wyeliminowaniu choinki z zabawy, a znając powody tego. zrozumiały je i zaakceptowały; i w tym wypadku beztroska zabawa tegoroczna wypleni tradycję na przyszłość; zwłaszcza, gdy zastąpimy kolendy pieśniami odpowiedniemi dla naszej dziatwy.

Tyle wychowawcom pod rozwagę udziela

Ryszard Daryński,

jeden z ojców - wolnomyślicieli.

Katolicka ajencja prasowa i pacyfizm integralny [1])

W prasie prawicowej zjawiły się ostatnio napaści na ruch integralno - pacyfistyczny. Za pretekst do tego posłużyła wystosowana do prezydenta Rzeczypospolitej petycja w sprawie dwóch integralnych pacyfistów: Platona Kościewicza i Józefa Stankunasa skazywanych wielokrotnie za odmowy pełnienia służby wojskowej[2]). Pierwsza uderzyła na alarm Kat. Ajencja Prasowa, ogłaszając w „Gazecie Warszawskiej“ (24.XI br.) długi komunikat, w którym stara się utożsamić sekciarstwo z integralnym pacyfizmem oraz (ktoby to przypuścił?) z wolnomyślicielstwem. Czytamy tam:

---

[1]) Integralny — cały, całkowity.

[2]) Oto owa petycja:

Do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Pana Prezydenta na godny pożałowania fakt, jaki się zdarzył niedawno w Wileńskim Sądzie Wojskowym

W październiku rb. zostali skazani za odmowę pełnienia służby wojskowej przez Wojskowy Sąd Okręgowy N. III w Wilnie dwaj integralni pacyfiści: Platon Kościewicz (po raz d r u g i) i Józef Stankunas (poraz t r z e c i). W obu wypadkach kara wynosiła 2 lata więzienia bez wykluczenia z armji.

„...Związek Myśli Wolnej od początku swego istnienia utrzymuje bliski kontakt z organizacjami sekciarskiemi, działającemi w Polsce". Sądzę, że warto sprecyzować istotę tego „kontaktu". Pol. Zw. Myśli Wolnej jest ogólnie znany, jako organizacja areligijna i jako taki może się spotykać z sektami, protestantami czy katolikami jedynie na terenie dyskusyj. Nie to jednak jest KAP-ie solą w oku, lecz fakt, że wolnomyśliciele zawsze bronią wolności sumienia. Tak jest, przyznaje to ze skruchą, Zw. Myśli Wolnej nie może się nigdy powstrzymać od mimowolnego odruchu protestu, gdy kościół katolicki w Polsce, korzystając ze swej przewagi gnębi i szykanuje tę czy inną sektę, która odważyła się zażądać dla siebie trochę miejsca pod słońcem. Radzę jednak KAP-ie rozważyć, że ostatecznie niema nic pewnego na świecie i nawet katolicy polscy mogą pewnego pięknego dnia znaleźć się w mniejszości, a wtedy kto wie, czy nie będą prosić o tę samą tolerancję, którą obecnie poczytują nam za tak ciężkie przewinienie. Tylko doprawdy, zaczynam wątpić, czy Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela napiętnowana jako „protektorka ruchów sekciarskich" w powyższym komunikacie, zechce stanąć w obronie takich klijentów.

Gorzej jeszcze przedstawiają się informacje KAP-y, dotyczące integralnego pacyfizmu. Według niej „integralnymi pacyfistami są: badacze Pisma św., baptyści, adwentyści, sztundyści, duchoborcy". Tylko tyle? To mało. Pozwolę sobie dodać: protestanci, prawosławni, katolicy i bezwyznaniowi. Tak się bowiem dziwnie składa, że integralni pacyfiści rekrutują się ze wszelkich możliwych grup religijnych i społecznych. Leży właśnie przede mną sprawozdanie z procesów wy-

---

Należy nadmienić, że Platon Kościewicz zapadł ciężko na płuca w trakcie odbywania swojej pierwszej kary.

Podobne wielokrotne skazywanie ludzi, którym ich przekonania pacyfistyczne nie pozwalają służyć w armji i którzy dowiedli swojej szczerości, narażając się na długi pobyt w więzieniu, jest wysoce niesłuszne i całkowicie bezcelowe.

W wielu krajach wyklucza się integralnych pacyfistów z armji po stosunkowo krótkim okresie kary więziennej. Nie widzimy powodu dla którego nie miałoby się zastosować tej zasady wobec Kościewicza, Stankunasa i innych ideowych pacyfistów, zamiast traktować ich w sposób, który w praktyce równa się powolnemu zabijaniu.

W tych warunkach dopóki jeszcze nie zostało wydane prawo, zwalniające od obowiązku służby wojskowej osoby odmawiające jej pełnienia z pobudek etyczno - religijnych zwracamy się do Pana Prezydenta z prośbą o spowodowanie wydania przepisu, na mocy którego wykluczanoby z armji integralnych pacyfistów po pierwszym skazującym wyroku.

Polskie Stowarzyszenie Etyczne, Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela, Polski Związek Myśli Wolnej, Koło Czynnych Kooperatystek Federacja Akademicka Przyjaciół Ligi Narodów, Wspólnota Twórczości, Stowarzyszenie Badaczy Pisma Świętego.

toczonych ostatnio dwóm francuskim integralnym pacyfistom: Kamiłowi Rombaud i Jakóbowi Martin: obaj są protestantami. Nawet nasi dwaj integralni pacyfiści, przeciw którym kieruje się ostrze ataku KAP. nie są, jak podaje komunikat, badaczami pisma św. lecz jeden z nich, Kościewicz, jest prawosławnym, a drugi, Stankunas, oświadczył, że do żadnej grupy religijnej nie należy. Jedynem wytłomaczeniem tej ciekawej pomyłki (o ile to rzeczywiście była pomyłka) jest znana niechęć katolików do każdej grupy, która chce dzielić z nimi monopol „jedynej i prawdziwej wiary".

Przejdźmy z kolei do katolików. Choćby nawet KAP-ę miała krew zalać, muszę ją powiadomić o tem, że Pol. Stow. Etyczne współpracuje na terenie integralnego pacyfizmu, z różnemi organizacjami i dostojnikami katolickiemi, którzy okazują nam niedwuznaczną sympatję i którym niewątpliwie komunikat KAP-y nie sprawi żadnej przyjemności. Aby nie rozwodzić się zanadto nad tą sprawą, odsyłam naszych „rodzimych" katolików do wydanej przez Międzynarodówkę Przeciwników Wojny broszury pt. „Katolickie głosy przeciw wojnie". W broszurze tej wybitni teologowie katoliccy oświadczają, że wierzący katolik powinien odmówić pełnienia służby wojskowej i brania jakiegokolwiek udziału w wojnie. Znajdują się tam takie nazwiska, jak prof. Franz Keller (uniwersytet we Fryburgu), prof. Johannes Ude (uniwersytet w Graz), Abbé Demulier (Francja), Pater Rostworowski (Kraków) etc. Niech mi będzie również wolno wspomnieć o organizacji niemieckiej młodzieży katolickiej „Die Grossdeutsche Volksgemeinschaft", która przyjęła w całości program integralnych pacyfistów oraz o katolickim „Friedensbundzie", który ma w programie żądanie zniesienia obowiązkowej służby wojskowej we wszystkich krajach.

A teraz zapytuję KAP-ę, w jaki sposób pogodzić te deklaracje z napaścią na dwóch ludzi, gotowych poświęcić życie dla idei braterstwa ludzi i będących na domiar wszystkiego *religijnymi* pacyfistami? Co o tem może pomyśleć katolik, który bierze swoją religję na serjo? Nie wymagam od KAP-y aby obsypywała nas kwiatami, ale powinna mieć przynajmniej tyle wstydu, aby usunąć się na stronę, gdy przechodzi integralny pacyfista. Wykonywa on bowiem pracę, do której jak twierdzą katolicy, Chrystus wezwał ludzi przed dwoma tysiącami lat i której jego zwolennicy dotąd nie zdołali wykonać.

KAP-a, udająca, że ewangelja jest podstawą jej „etyki" (o dogmatach nie mówię, bo o tych w ewangelji niema słowa) powiada między wierszami swego komunikatu: „Polacy! nie chodźcie do wolnomyślicieli, bo ci propagują integralny pacyfizm, zwalczają karę śmierci i nie każą nikogo zabijać, choć nie wierzą w boskie pochodzenie piątego przykazania. Natomiast trzymajcie się kurczowo kościoła katolickiego, bo ten, zgodnie ze swemi tradycjami krucjatowemi i inkwizycyjnemi, nie potępia ani wojny, ani kary śmierci. Dlatego tylko w tym kościele można być zbawionym". To też nic dziwnego, że

wolnomyślicieli, którzy za podstawę swej etyki wzięli sumienie, nieuznające propabilistycznych konszachtów, a nie politykę, osłoniętą ponadświatowym autorytetem — z taką „etyką“ nie chcą mieć nic wspólnego.

Amelja Kurlandzka.
Sekr. Pol. Stow. Etycznego.

Kłamstwa religijne

(dok.)

Idźmy jednak dalej: państwo mianuje profesorów i opłaca ich z podatków, udziela im tytułów i godności, przenosi na nich część swojego autorytetu i poleca im uczyć, tudzież dowodzić, że zjawiska świata są bezwzględnie zawisłe od niezmiennych praw przyrody, że fizjologja nie zna różnicy między funkcjami organicznemi wszystkich istot żyjących i że dwa razy dwa jest cztery. Lecz prócz profesorów nauk ścisłych mianuje to samo państwo także profesorów teologji, którzy otrzymują także bezpośrednio od rządu tego samego państwa zlecenie nieopartego na żadnych konkretnych dowodach nauczania, polegającego jedynie na utrzymywaniu, że nowonarodzeni ludzie są obarczeni grzechem pierworodnym, że pewien człowiek napisał książkę podyktowaną mu przez boga, że przy licznych sposobnościach działalność praw przyrody została przez boga wstrzymana, że ciasto mączne przez wymruczenie nad niem kilku słów może się zamienić w ciało pewnego człowieka i to człowieka zmarłego — zgodnie z ich własnem twierdzeniem — przed dwoma tysiącami lat — i że troje jest jednostką, a jednostka trojgiem.

Jeżeliby jakiś obywatel, żywiący poczucie prawdy, wysłuchał po kolei wykładu jakiegoś przez państwo zatrudnionego profesora przyrody i następnie wykładu — w ten sam autorytet przez to samo państwo wyposażonego profesora teologji, to zaiste umysł jego musiałby ulec wielkiemu rozdwojeniu. Jeden z nich bowiem udowadniał mu, że po śmierci organizmy rozkładają się na swe pierwotne części składowe — drugi zaś z nich utrzymywał — nie popierając swych twierdzeń żadnymi realnemi dowodami, — że ciało pewnych osób po ich zgonie nietylko pozostało zupełnie nienaruszone, lecz że później ożyło nawet w wyjątkowy, bo w cudowny sposób. Obydwie te zupełnie sprzeczne z sobą nauki są *pokrywane autorytetem państwa,* obu tych profesorów opłaca państwo z podatków ogółu, oba te fakultety uniwersyteckie uważa państwo za koniecznie potrzebne i jednakowo uprawnione.

Któremuż tedy profesorowi ma ten nieszczęsny obywatel wierzyć? Czy profesorowi teologji? W takim razie jednak kłamie profesor fizjologji, a państwo opłaca kłamcę i daje mu z zupełną świadomością zlecenie, by on kłamstwa wśród młodzieży szerzył! A może ma wierzyć profesorowi fizjolo-

gji? W takim razie profesor teologji jest kłamcą (i tak jest, przyp. tłum.), a państwo, mianując profesorów, jest winno szerzenia świadomego oszustwa.

Czyż mogłoby nas dziwić, gdyby lojalny obywatel wobec istnienia aż tak rażących sprzeczności, stracił nieco ze swego szacunku, żywionego poprzednio dla autorytetu państwa?

Te przykłady jednak nie wyczerpują jeszcze całego zagadnienia. Społeczeństwa ścigają na podstawie swoich praw przy pomocy policji i sądu stare kobiety, które od młodych służących wyłudzają pieniądze pod pozorem, że za to im przywrócą serca ich płochych kochanków; — te same jednak społeczeństwa opłacają ludzi, którzy od tych samych służących wyłudzają pieniądze pod nie mniej oszukańczym pozorem, że przy pomocy różnego kuglarstwa wyswobodzą z czyśćca ich zmarłych krewnych. Zwyczaj wymaga oddawania czci i okazywania uniżoności osobom „duchownym". a szczególnie wysokim dostojnikom kościoła: biskupom. kardynałom i do tego stosują się także ludzie, którzy tych samych duchownych uważają za oszustów lub półgłówków, chociaż w istocie rzeczy to duchowne osoby niczem się nie różnią od czerwonoskórych czarowników, znachorów, którzy także się stosują do swej liturgji, zachowują obrządki, odmawiają modlitwy i udają przed swem plemieniem, że są posiadaczami nadprzyrodzonych wpływów. Na naśmiewanie się jednak z nich zezwala ten sam obyczaj, który przepisuje całowanie papieża w pantofel lub prałata w rękę! Czytamy nieraz w urzędowych i półurzędowych gazetach humorystycznie oświetlone powiadomienia, że w Chinach rząd zagroził bogu detronizacją, jeżeli nie uwzględni pewnego rodzaju potrzeb kraju — a mianowicie, gdy w razie posuchy nie spuści deszczu lub w razie wojny nie użyczy cesarskim wojskom zwycięstwa itd. Te same jednak gazety drukują na swej pierwszej stronie rządowe rozporządzenia, w których — jak to miało miejsce w Anglji po zwycięstwie pod Tel—el—Kebir — rząd nakazuje, by w pewnym oznaczonym dniu obywatele podziękowali bogu w słowach przez rząd ustalonych za to, że on pewnemu ludowi i przy pewnej okazji użyczył swej szczególnej pomocy. Czyż jest w istocie rzeczy jakaś różnica między rozporządzeniem chińskiego rządu, który cofa ofiarność dla swego boga narodowego za karę, że ten nie zapobiegł grasowaniu epidemji — a rozporządzeniem angielskiego rządu, w którem ten rząd wyraża bogu swoje jawne uznanie, ponieważ on interesów angielskiej polityki w Egipcie dzielnie strzegł i okazał się przyjacielem Anglików, a nieprzyjacielem Arabów?

Oba rządy wychodzą z tego samego założenia: chińczycy jednak w tym wypadku są odważniejsi i konsekwentniejsi, niż anglicy. Ostatni bowiem nie odważyliby się wyrazić bogu swego niezadowolenia z powodu opieszałości w spełnianiu swych obowiązków względem wielbiącego narodu tak samo,

jak oni go w razie zwycięstwa swego wychwalają za jego okazaną im gorliwość.

Powiedziałem powyżej: religijnego kłamstwa nie można we wszystkich poszczególnych przypadkach udowodnić. Muszę się więc ograniczyć do przytoczenia typowych przypadków, jeżeli nie mam powtarzać się tysiąc razy. Tego rodzaju kłamstwo przenika i demoralizuje nasze całe publiczne i prywatne życie. Państwo kłamie, gdy przepisuje dnie błagań i mianuje kapłanów, tudzież powołuje książąt kościoła do swej izby panów lub senatu; — gmina kłamie, gdy buduje kościoły; — sędzia kłamie, gdy feruje wyroki za bluźnierstwo i obrazę stowarzyszeń religijnych; — nowocześnie wykształcony kapłan kłamie, kiedy sobie każe płacić za swoje czynności zawodowe i głosi słowa z wewnętrznem przekonaniem, że one są istnem niedorzecznem kuglarstwem; — oświecony obywatel kłamie, gdy udaje, że czci kapłanów, przystępuje do komunji i każe chrzcić swoje dzieci. Wprowadzenie starożytnych — częściowo jeszcze przedpotopowych — form wyznaniowych do naszej cywilizacji jest potwornym faktem — a stanowisko, jakie zajmuje wśród nas kapłan, ten równoważnik europejski czarnoksiężnika afrykańskiego i amerykańskiego, — jest zuchwałym triumfem tchórzostwa, obłudy i umysłowego lenistwa nad prawdą i stałością charakteru tak dalece, że ten sam jeden dowód wystarczałby, aby naszą dzisiejszą kulturę nazwać jako nawskroś kłamliwą, a nasze państwowe i społeczne formy życiowe jako nietrwałe i niedające się utrzymać.

Maks Nordau

Stanowisko wielkiego polskiego artysty malarza Artura Grottgera odnośnie do kleru

„I ty Brutusie przeciw mnie?“

„Juljusz Cezar“ (Szekspira).

Im poziom umysłowy danego skupienia ludzkiego niższy, tem wydatniejsza rola przypada znachorom, wróżbitom, szamanom i wszelkiego rodzaju kapłańskim „pośrednikom“.

Im poziom wyższy, tem ostrzejszy krytycyzm. I dlatego to zapewne kler tak wielbi i ceni środowisko prostaczków, ubogich duchem (nie kieszenią), maluczkich rozumem.

Są oni dla niego podłożem tak podatnym, jak wszelkie organiczne podłoża dla mikrobów.

Zastanawia, iż kler który jeszcze tak niedawno („Młot na Czarownice“ — przekład polski 1614 r.) twierdził, iż: „szatany figielki stroją“ (str. 58) wszystko to jednak za wolą bożą się dzieje, gdyż bóg i nad szatanami panować nie przestaje — iż ten sam kler tak zawzięcie napada na wolnomyślicieli, któ-

rzy, o ile są, to są „za wolą i zgodą boga“, bez którego woli nic się przecie nie dzieje na ziemi (tej marnej planecie).

W wysoce interesującej książce (583 str.) Ferdynanda Hoesicka: „Paryż“ 1923 r. śród pierwszorzędnych ciekawości mamy na str. 284 ważny bardzo przyczynek do ostatnich momentów życia A. Grottgera (1837 — 1868). Jest to pamiętnik Marcelego Krajewskiego, artysty malarza.

Kler pyszni się zwykle, iż ten lub ów, złamany chorobą w obliczu pewnej śmierci, łamie się i „nawraca“, czyli przekreśla swoje poprzednie zapatrywania i przekonania, gdy był normalnym zdrowym człowiekiem.

Nic podobnego w życiu A. Grottgera! W 1867 r. w Paryżu zamierza wykonać cykl obrazów (rysunków) pod wysoce zagadkowym tytułem „Chrystus w 19 stuleciu“ (str. 305).

Jeden obraz miał nawet stawiać Jezusa w Watykanie wobec swojego „namiestnika“ papieża.

„Już to (mówi pamiętnikarz) był Grottger w tych czasach usposobiony bardzo antyklerykalnie“... str. 314. „Czyta francuskie powieści bezimiennego autora, podpisującego się tylko trzema gwiazdkami, a którym był jakiś ksiądz - renegat skandalicznie (zdaniem pamiętnikarza) występujący przeciwko władzy duchownej, zwłaszcza przeciwko klasztorom. Były to (zdaniem pamiętnikarza) paskudne oszczerstwa na księży, poprostu świństwa. Ale Grottger (o wiele wyżej od Krajewskiego umysłowo stojący — przypisek przepisującego) miał specjalne upodobanie do tych powieści, tak że musiałem mu się wystarać o nie w Pau“ (gdzie wtedy przebywał dla zdrowia. Str. 315). Bigot hr. Zamoyski nasyła choremu zakonnicę. „Zgłasza się zakonnica, która podejmuje się pielęgnowania Grottgera“ Str. 316. „Ale Grottger bardzo był źle usposobiony dla tych zakonnic. Poprostu nie chciał o nich słyszeć“.

Str. 317. „Uciekajmy jeszcze dzisiaj (z Pau na południe), żeby uciec przed temi zakonnicami“. Str. 318. „Grottger był przykładnym katolikiem (usprawiedliwia pamiętnikarz Krajewski przyjaciela), tylko nie znosił przesady (bagatela! przypis. przepiscy!) w kierunku religijnym, wszystkiego, co tchnie bigoterją (bagatela! przyp. przep.) str. 321. Tymczasem bigot Zamoyski piszę list do Krajewskiego z Pau (gdzie już Grottgera nie zastał) do Amelies les - Bains: „Pamiętaj Pan (brzmi to już jako pogróżka — przyp. przepis.), że obecnie kraj cały na Pana patrzy (to znaczy będzie cię sądził i wyrokował o tobie — przypis. przep.), że na Panu w tej chwili ciąży cała odpowiedzialność za to, czy Grottger *umrze po polsku,* tj. (zdaniem bigota Zamoyskiego przyp. przepis.) *po katolicku*, i że stosownie do tego sądzić Pana w kraju będą“. — Jest to bardzo ciekawe, że fanatyk Zamoyski *śmiercią polską* nazywa śmierć „po katolicku“. Fanatyk przestał być chrześcijaninem, jest tylko katolikiem, dewotem, papistą. Wyzbyty z subtelniejszych uczuć dewot Zamoyski nalega, aby do ciężko chorego sprowadzić księdza, wyspowiadać i opatrzyć sakramentami — zupełnie się tu nie liczy z nerwami i stanem umysłu umierającego genjalnego artysty. Bez miłosierdzia

chcą przekonać go, że wszelka nadzieja dla niego zgasła, że jest skazany i umrzeć musi.

Jak maniactwo religijne zaciera wszelkie względy i subtelniejsze uczucia a przedewszystkiem uczucie miłosierdzia!

Przestraszony groźbami fanatyka Zamoyskiego Krajewski musiał wielkiemu artyście coś wspomnieć o życzeniach p. hrabiego, bo oto na str. 323 czytamy: „Grottger usłyszawszy o spowiedzi mówi: „A teraz wybraź sobie, coby było, gdybym został w Pau. Nie daliby mi spokoju, codzień bym musiał się spowiadać, *codzień myśleć, że umieram*". Wysubtelnione nerwy artysty były zupełnie inne, niż „postronki" nerwowe p. hrabiego Zamoyskiego.

*

Tak przedstawia się stanowisko wielkiego z plejady polskich artystów plastyków odnośnie do kleru r. k.

Pamiętnikarz Krajewski, pomny „odpowiedzialności", o jakiej mu napomknął Zamoyski, maskuje o ile możności umierającego Grottgera — z tego co zanotował bije wydatnie pogarda i krytyka. Odsyłacz do str. 303 jasno wykazuje, jak wytworny smak artysty i subtelnego myśliciela oburza się w kościele Notre - Dame w Paryżu: „*Nie byłem nigdy* (pisze Grottger) *ani dewotem ani papistą*, ale oburzyłem się na to co widziałem".

„Na owych jegomościów w złotych sukniach ruszających się bardzo dziwnie, tam i nazad".

„A jeżeli to duchowieństwo jest takie, jeżeli doprawdy żadnego już wpływu wywrzeć nie może, co myśleć o prostaczkach, dla których mądrość za daleka, a boga nie kochają, bo im go obrzydzili?"

Takim był Grottger w obliczu zbliżającej się śmierci!

Marjan Wawrzeniecki

K r o n i k a

WPROST Z NABOŻEŃSTWA DO POGROMU, CZYLI JAK RELIGJA „ŁĄCZY"*).

W dniu 3 grudnia odbyło się w Warszawie przedpogromowe nabożeństwo w kościele św. Anny na Krakowskiem Przedmieściu. Była to msza żałobna za duszę studenta Grotkowskiego, zakupiona przez prezydjum Zw. polskich korporacyj akademickich, a celebrowana — jak pisze „Gaz. Warsz." z 4.XII — przez rektora ks. Szwejnica. Na nabożeństwo stawiła się licznie młodzież akademicka ze sztandarami, okrytemi krepa.

A teraz posłuchajmy, jak się zachowali ci pobożni aspiranci do inteligenckich zawodów wyzwolonych po wyjściu z domu bożego i po doznaniu łaski uświęcającej z rąk rektora Szwejnica, wskutek uczestnictwa w sakramencie ołtarza:

*) Słowo „religja" ma pochodzić od łac. „religo"— łączę.

„Po skończonym nabożeństwie — pisze taż „Gaz. Warsz." — koło godz. 12-ej tłumy studentów wyległy na ulicę, kierując się Krak. Przedmieściem w stronę Nowego Światu. Wśród studentów kolportowana jest ulotka o ś. p. Wacławskim i Grotkowskim. Na słupach ogłoszeniowych pozawieszano *żydowskie „jarmulki"*.

Gdy młodzież ruszyła tłumnie chodnikami, z ul. Miodowej wyjechały auta z policją oraz pancerka. Studenci zaczęli wznosić okrzyki: *„precz z żydami", „bić żydów", „niech żyje bojkot żydów!"* i t. p. Wówczas jadący autami policjanci wysiedli i odgrodzili studentów od jezdni kordonami. Tłum studentów posuwał się dalej chodnikami, przyczem przez cały czas manifestanci wznosili okrzyki antyżydowskie.

Po drodze ktoś z tłumu rzucił parę kamieni w okna biura „Wagons Lits Cook". Pozatem wybito olbrzymie szyby wystawowe w lokalu „Ilustrowanego Kurjera Codziennego" przy ul. Krak. Przedm. 7. Stojący przy wystawie policjanci rzucili się w pościg, jednak sprawców wybicia szyb nie schwytali.

Po drodze manifestanci napotykali posterunki policyjne, strzegące większe sklepy żydowskie, lokalu żydowskiej „Strzechy" akademickiej (Nowy Świat 21).

Część tłumu skierowała się w ul. Chmielną, gdzie doszło do interwencji policji, w czasie której kilkunastu studentów aresztowano i zaprowadzono do aut policyjnych.

Pojedyńczemi grupami studenci przedostali się ul. Bracką do Al. Jerozolimskiej, gdzie przyłączyli się do głównej masy. Wznosząc w dalszym ciągu *okrzyki antyżydowskie* oraz rozrzucając ulotki, manifestanci skierowali się al. Jerozolimską w stronę kolonji akademickiej przy *ul. Grójeckiej,* gdzie był zapowiedziany wiec. Samochody i pancerki posuwały się za manifestantami. Przy zbiegu al. Jerozolimskiej z ul. Marszałkowską policja znowu przystąpiła do rozpraszania gromadzących się tam studentów i publiczności. Znowu nastąpiły aresztowania.

Manifestanci rozdzielili się na dwie grupy: jedna skierowała się w al. Jerozolimską, druga zaś w ul. Marszałkowską. Do grup tych przyłączyły się po drodze luźne gromady studentów, które *dotychczas manifestowały w innych dzielnicach miasta.* Tak więc przybyła grupa, która manifestowała na ul. Miodowej, w Ogrodzie Saskim, na ul. Traugutta, Kredytowej, Ś-to Krzyskiej i innych. W czasie tych manifestacyj *powybijano szyby w sklepach żydowskich przy ul. Ś-to Krzyskiej oraz na innych ulicach.*

Przed kawiarnią „Italja" na Nowym Świecie *poturbowany został przez nieznanych sprawców* Salomon Hajdenwart (Muranowska 18), którego opatrzył lekarz prywatnego pogotowia.

Na ul. Świętokrzyskiej *wybito szybę wystawową w księgarni* Frejsyngera i Mironera. W sprawie tej policja zatrzymała Feliksa Skibińskiego, słuchacza szkoły nauk politycznych.

Przed lombardem na pl. Napoleona kilku *osobnikom po-*

turbowało laskami zawodowych licytantów - żydów, którzy ratowali się ucieczką.

Posuwającą się za manifestantami pancerka działała dwukrotnie: raz przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i al. Jerozolimskiej, drugi raz przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej.

Zaznaczyć tu należy, że studenci *ponalepiali na pancerkę ulotki antyżydowskie, które pozatem widniały na murach i szybach wystawowych sklepów.*

Grupa, idąca ul. Marszałkowską, rozdzieliła się w dalszym ciągu na dwie części. Jedni poszli dalej ul. Marszałkowską, drudzy zaś przedostali się w stronę pl. Trzech Krzyży. Po drodze manifestanci *powybijali szyby wystawowe w sklepach żydowskich Teitelbauma i Seida przy ul. Marszałkowskiej.*

Grupa, która przedostała się na pl. Trzech Krzyży, została rozproszona przez oddział policji konnej. W czasie rozpraszania aresztowano znowu kilkanaście osób i odprowadzono do aut policyjnych.

Wznosząc okrzyki antyżydowskie, manifestujący studenci dotarli wreszcie do kolonji akademickiej przy ul. Grójeckiej. Wślad za studentami przybyły auta policyjne. Oddziały policji ulokowały się w pobliskim 23-im komisarjacie P. P.

Zapowiedziany wiec jednak nie odbył się. Tłumy studentów, wznosząc okrzyki *antyżydowskie.* skierowały się *w śródmiescie,* gdzie też rozproszyły się...

Liczne patrole policyjne w dalszym ciągu krążyły po ulicach miasta...

Przechodzący ul. Oboźną bracia Pejsach i Ichok Weincerowie z Żelichowa *zostali dotkliwie pobici* przez grupę młodych ludzi.

Drugi wypadek pobicia zdarzył się w Al. Jerozolimskich. gdzie pobito wychodzącego z lokalu klubu B. B. żyda Mendla Aszkenazego z Kraśnika.

Wieczorem powtórzyły się demonstracje *antyżydowskie* studentów w różnych punktach miasta. *Wybito szereg szyb* w sklepach żydowskich".

Oto do czego służy religja i nabożeństwa.

WIADOMCŚCI Z KOSCIOŁA MARJAWICKIEGO.

Trzy są moce, na których opiera się kościół marjawicki: 1) bezpłatne posługi duchowne (cała „służba boża" żyje od dziesiątków lat korzonkami i wodą źródlaną). 2) nieboszczka p. Kozłowska, oraz 3) Ateny łódzkie. To, co kościół naucza to wierni w lot podchwytują, a następnie wszystko razem jest przez wieszczki łódzkie kondensowane i jako głos ludu utrwalone na wieki. To z czasem, tak jak w innych kościołach, utworzy prawdę historyczną, której żadne antychrysty obalić nie zdołają.

Przez głęboką wiarę i nacisk ludu marjawickiego została zmarła mateczka Kozłowska urzędownie uznana za małżon-

kę Jezusa, a zatem synowę Marji panny. Nie ulega wątpliwości, że pośmiertne małżeństwo 60- letniej p. K. z młodszym o 27 lat małżonkiem jest zgodne i wzorowe, a zresztą są to sprawy jak najbardziej intymne. Z tytułu swego stanowiska małżeńskiego została ś. p. mateczka proklamowana po trzykroć świętą, a następnie wniebowziętą. W ziemi zatem już jej niestety niema. Pisze o tem prasa marjawicka wierszem i prozą.

Na podstawie łódzkich wieszczych widzeń zostało również stwierdzone, że p. K. świeci po śmierci „jaśniej słońca", które przy jej blasku gaśnie i jest w porównaniu z nią poprostu niczem. Pozatem serce boże zostało złączone z sercem mateczki, a Jezus czyni w niem cuda.

Podobno też p. K. ma jakąś ranę w sercu, lecz źródła tej choroby nie są nam bliżej znane. Sa też wiadomości, że z serca zmarłej płynie krew i woda, być jednak może, że ciecz ta stanie się z czasem jako ochłoda. Ogólnie jest tak źle, że wszyscy zwracają się o ratunek do ś. p. Kozłowskiej, bowiem w Łodzi zawyły niezwykłe wichry i pierś łodzi została przez bałwany rozbita o twardą skałę. Niewiadomo jeszcze czy znękana głowa jednej z wieszczek zostanie przez nieboszczkę uratowana.

Z działalności ogólnoludzkiej warto też zanotować, że ojcowie duchowni przystąpili w ostatnich tygodniach do ujawnienia światu tajemnicy sakramentu sakramentów.

Czy to im się uda — przyszłość pokaże. Próby są w każdym razie czynione — i to w sposób niezwykle skromny i wersalski, cechujący zresztą wszelkie poczynania kulturalne tego jedynego w Europie kościoła.

OFIARA DEMAGOGJI NACJONALISTYCZNEJ.

Przeciwko znanemu pacyfiście niemieckiemu, prof. uniwersytetu w Heidelbergu dr. Gumblowi prowadzą od kilku lat nacjonaliści wszelkiej maści bezustanną wojnę podjazdową. Przeprowadzone śledztwo dyscyplinarne przeciwko prof. G. wypadło dla podjudzaczy niekorzystnie, mimo to studenci wszechniemieccy (kopja naszych obwiepolaków) podnieśli znów przeciwko G. wrzask z powodu rzekomego oświadczenia profesora podczas wykładu o czasach wojennych, gdy brukiew stanowiła główny przedmiot odżywiania, iż jako pomnik wojny winna właśnie brukiew być symbolem głodu i nędzy. Nacjonalistyczny senat uniwersytetu w Heidelbergu odniósł się do badeńskiego ministra oświaty z wnioskiem o cofnięcie profesorowi G. prawa wykładania. I oto badeńskie ministerjum oświaty, w którym o sprawach tych stanowi dr. Baumgartner, przewodniczący tegorocznego dnia katolickiego w Niemczech, wniosek powyższy zaaprobował!

Prof. Gumbel zostaje więc wyłączony z ciała profesorskiego uniwersytetu w Heidelbergu! Oto jeszcze jeden znamienny dowód, do czego może doprowadzić pasja wojenna w epoce rozbrojeniowej — w której każdy nieco więcej ludzki i rozsądniejszy głos jest z całą brutalnością głuszony —

choćby to nawet miało być połączone ze zdeptaniem jednego z największych dobrodziejstw cywilizacyjnych: — wolności przekonań i wolności nauczania.

25-LECIE ZGONU STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO,

genjalnego twórcy „Klątwy" i „Wesela", obchodziła w listopadzie cała Polska, a z nią i niektóre pobratymcze narody słowiańskie.

Nie będziemy w tej chwili pisali jeszcze jednego studjum literackiego o Wyspiańskim. Chcemy tutaj tylko podkreślić pewien przemilczany szczegół: stosunek autora „Wyzwolenia" do kleru i kościoła.

W IKC z 27.XI Ludwik Tomanek zamieścił wywiad z żoną Wyspiańskiego, z drugiego małżeństwa Waśkową, o zwyczajach i obyczajach domowych wielkiego artysty. Wśród pytań takich: czy pił? czy palił? czy się gniewał? czy lubił kwiaty? jak się ubierał? znajdujemy i takie pytanie:

— A do kościoła często chodziliście?

— Raz to do ślubu i jesce potem raz. Więcej to nie było... Ale bardzo lubił chodzić na procesje i wielkie uroczystości, scególnie lajkonika.

Zrozumiałą jest rzeczą, że jako malarza, interesowała Wyspiańskiego zewnętrzna, widowiskowa strona uroczości zarówno kościelnych jak i zwyczajowych (lajkonik). Pod względem jednak religijnym był—jak widzimy—człowiekiem zupełnie obojętnym. To też jego Bolesław Śmiały „boga klął, boga przeklinał", a choć go przydusiła trumna biskupa, nie poszedł do Kanosy, jak współczesny mu cesarz Henryk.

Co Wyspiański myślał o celibacie i przesądach ludowych, widzimy to z „Klątwy", po której napisaniu (r. 1903) kler nie pozwolił Wyspiańskiemu na dalsze malowanie kościoła Franciszkanów w Krakowie i oddał pracę art. Popielowi.

Jaki był stosunek Wyspiańskiego do kleru, widzimy najlepiej z „Wyzwolenia". Kaznodzieja, jak drugi Skarga, każe tłumowi, żyjącemu myślą o Polsce, zapomnieć „doli, ściganej marą straszydeł" i „wznieść się myślą do wyżyn, uniesień ducha", do „wyżyn, gdzie Bóg wszechwładny" zgotował nam, „niebieską nagrodę" za „zło, niewolę i nędzę". Taki był wg. Wyspiańskiego stosunek kleru *do sprawy polskiej*. Mówi ten kler o „ptaku białopiórym, który wzleciał do nieba", ale poto, aby odwrócić uwagę ludzi od spraw ziemskich i skierować ją na sprawy niebieskie, czyli wyssane z palca. Módl się — i niech ci nie zaprząta uwagi takie głupstwo jak niepodległość.

Stosunek *do Polski, jako do prowincji watykańskiej*, wyraża Prymas.

„O dumni — mówi do tłumu w katedrze — wy na kolana przed jasnem obliczem Pana. W proch, na kolana, w pył! a duch wasz zyszcze sił, a duch wasz zyska moc!". „W proch czoła *przed moją szatą*. Szata moja czerwona w krwi Centaurów pojona, zwycięstwo znaczy kościoła, gdy z zamku-

kastełu Anioła[1]) działa bojowe uderzą i *zabiją te, które nie wierzą.* Uznajcie we mnie książęcia, sztandary przedemną pochylić. Roma mi udziela zaklęcia, a Roma nie może się mylić... Klęczący, wytrwajcie w postawie (t. zn. klęczącej)... Słuchajcie! ROMA LOCUTA, *wyrzekła to w waszej sprawie: Niech będą wyczekujący, aż śmierć je zgrabi, zaorze. Zyskają zbawienie boże. Niechaj w postawie klęczącej wytrwają: niech wierzą i niech czekają,* bo inaczej nie będzie nigdy słuchana modlitwa wasza, *umarli.* Na kolana! na kolana!...“

W akcie drugim „Wyzwolenia“ Konrad, któremu Wyspiański kładzie w usta własne poglądy, tak odpowiada Masce 15-ej na jej uwagę, iż obraża naród, nie chcąc, aby był zawsze tylko „Chrystusem narodów dla cudzego zysku i wyzysku“.

„Chcę go zasłonić przed oszustami — powiada jej na to Konrad, przed oszustami,... co mu kradną duszę *za cenę rzeczy nieuchwytnych. Co mu odbierają dumę i każą się pokorzyć; tymi, co mu odbierają pychę i każą się kajać w prochu upodlenia i żebrać“.*

A „oszuści“ to przełknęli, jak przełknęli Słowackiego opinję o sobie i będą się za nich obu modlili, ile tylko chcecie — byleby tylko... nie za darmo!

Mimo to — jak powiada Stanisława Dębicka - Kupiecka, pielęgniarka Wyspiańskiego (IKC 5. XII) — autor „Legjonu“, „Nocy Listopadowej“, „Akropolisu“, „Achilleidy“, „ Sędziów“, „Lelewela“, „Kazimierza Wielkiego“ i t.d. wyspowiadał się przed śmiercią i „pojednał z bogiem“, namówiony do tego przez „ciotkę dewotkę“ Stankiewiczową, która, jak stwierdza wspomniana St. Dębicka - Kupiecka, mówiła z nim wiele na ten temat — niewątpliwie z namowy kleru.

Ani pojednanie z bogiem, ani ostatnie sakramenty, choremu twórcy witraży franciszkańskich nic nie pomogły, gdyż, jak świadczy taż p. Dębicka - Kupiecka „po odjeździe księdza spowiednika, czuł się chory coraz to gorzej“ i w nocy zmarł (z 27 na 28 listopada 1907 r.).

„CHRYSTUS ZEZWALA NA ROZWODY“

Pod tym tytułem ukazała się na rynku księgarskim broszura pro-rozwodowa W. Sikorskiego (W—wa, 1932), cena 50 gr.

NOWE KOŁO P. Z. M. W.

powstało w Radomiu.

Z BELGJI.

Parlament uchwalił w październiku prawo, dopuszczające ciałopalną formę pogrzebu, wobec czego wzniesione w r. b. krematorjum w Brukseli będzie mogło wreszcie zacząć spopielać zwłoki. Zmieniono również art. 17 prawa o szkolnictwie powszechnem z dn. 12.II.1921 w tym kierunku, że rodzi-

---

[1]) Zamek Anioła w Rzymie, dawna twierdza papieży, przerobiona z grobowca ces. Hadrjana. Nazwa pochodzi od posągu anioła na szczycie.

ce wolnomyślni mogą zwalniać swoje dzieci od nauki religji w szkole, jeżeli złożą na ręce dyrekcji odpowiednie oświadczenie. A u nas? a w Polsce? Mamy pono należeć do Zachodu!

PAPIEŻ PRZYSŁAŁ NA JASNĄ GÓRĘ KONTROLERA.

Jak czytelnicy nasi wiedzą, papież pozwolił paulinom na urządzenie na Jasnej Górze „roku jubileuszowego", czyli imprezy dochodowej na większą skalę, pod warunkiem, że znaczny odsetek paulińskiego dochodu, zasili i kasę papieską. Aby zaś biali ojcowie nie skrzywdzili przypadkiem... sami siebie i sprawiedliwie ten podział zysków (strat nie będzie!) przeprowadzili, papież wysłał na Jasną Górę specjalnego kontrolera. Komunikuje o tem prasa marjawicka.

BISKUP GODLEWSKI „W OBRONIE" WOLNOŚCI NAUKI.

W Kurjerze Warsz. z 2.XII i w „Gaz. Warsz." z dn. 4:XII biskup Godlewski ogłosił list w obronie samorządu uniwersyteckiego i... wolności nauki. „Wolność nauki" pod piórem tego pana jest oczywiście zwrotem czysto demagogicznym, przyczem miał on niewątpliwie na myśli wolność studjów teologicznych, których jest profesorem. Bp. Godlewski pisze:

„Tylko w dwóch państwach ciężka była zawsze dola uniwersytetów: w Hiszpanji i w Rosji. I nic dziwnego, strupieszałe Habsburgi, a po nich wsteczne i wszeteczne Burbony trzymały naród w upodleniu, a jego ducha w okowach... a w Rosji była Azja".

Więc tylko „strupieszałe Habsburgi i wsteczne i wszeteczne Burbony, trzymały naród hiszpański w upodleniu, a ich ducha w okowach", bo hiszpańscy komilitoni ks. Godlewskiego, to byli zawsze bardzo postępowi i liberalni ludzie, którzy rozkuwali systematycznie ducha narodu hiszpańskiego z przesądów kościelnych. Spowodowało to w końcu w Hiszpanji obalenie monarchji, proklamowanie republiki, spalenie zgórą dwustu kościołów, rozdział kościoła od państwa, niewypłacanie klerowi pensji i świecką formę rządów, pod którą księżom katolickim nie wolno jest pokazywać się na ulicach w charakterze „oficjalnym".

Jak mydlić ludziom oczy —to już po biskupiemu!

75-LECIE URODZIN DR. ODONA BUJWIDA.

Dr. Odo Bujwid, bakterjolog i uczony europejskiej miary obchodził w listopadzie 75 rocznicę swych urodzin.

Ukończywszy uniwersytet w Warszawie z medalami złotym i srebrnym za prace naukowe, dr. Bujwid uzyskał stypendjum z Kasy Mianowskiego i wyjechał zagranicę. Po kilkołetniej współpracy z Pasteurem w Paryżu i z Kochem w Berlinie, wrócił do Krakowa i założył pierwszy poza Francją Instytut szczepień ochronnych. Jak sam stwierdza — przez 40 lat prowadzenia tego Instytutu uratował od śmierci 400 tysięcy dzieci, zapadłych na dyfteryt. Wkrótce potem dr. Bujwid

zostaje profesorem hygieny na Uniw. Jagiellońskim, na którym wykładał do r. 1916. Posiada Krzyż Legji Hon. i komandorję „Polonji Restituty".

Prof. Bujwid był nietylko rozkrzewicielem nowych zdobyczy naukowych w Polsce: był on przedewszystkiem rozkrzewicielem nowych poglądów społecznych w Polsce. Razem ze swą żoną, Kazimierą, o której wspomnienie zamieściliśmy w Nr. 23 W. P., stanął samowtór do walki z kołtuństwem i zacofaniem Krakowa, o którym prof. Kaz. Morawski powiedział, że więcej w nim pokuty, niż grzechu[1]). Dom dr. Buwidów był latarnią, rozpraszającą średniowieczne mroki tego pobożnego i dlatego zacofanego partykularza. Nie szczędzi też ten partykularz śliny i kamieni, rzucanych w stronę światłego domu małżonków Bujwidów — doprowadzającego nocne ptactwo do rozpaczy. Zgorszenie „opinji publicznej" 40-kościołowego podwawelskiego Grodu doszło do swego szczytu, gdy pewnego dnia rozeszła się po nim wieść, ścinająca krew w żyłach i podnosząca włosy na głowie, że pani Bujwidowa wraz z dwoma córkami wystąpiła z kościoła — a to wszystko poto, aby młode dziewczęta nie uczyły się katolickiej religji i katolickiej etyki. Prof. Baudouin de Courtenay podczas swego pobytu w Krakowie miał w osobach doktorstwa Bujwidów szczerych i oddanych przyjaciół.

W r. 1909 oboje pp. Bujwidowie jako ludzie postępowi i wolnomyślni, wydali znaną naszym czytelnikom broszurę o Ferrerze, a resztę jej nakładu ofiarowali na zasilenie funduszów Polskiego Stow. Etycznego.

Prof. Bujwid był i jest propagatorem esperanta, redaguje „Polskiego Esperantystę" i wygłasza w tym języku odczyty przez radjo.

Jednemu z prometeidów Polski — cześć!

HECE ANTYŻYDOWSKIE NA UNIWERSYTETACH.

Już to trzeci rok z rzędu świeżo upieczona młodzież akademicka wywołuje na uniwersytetach i wyższych uczelniach polskich hece antyżydowskie. Młodzież ta, wypuszczona z opanowanej przez kler, dzięki konkordatowi, szkoły średniej, idzie bić żydów i tłuc szyby w sklepach żydowskich wprost z kościoła. W braku innych ideałów, młodzież ta, której ostatnia organizacja szkolnictwa zapewnia „wyrobienie religijne", wynosi z tego „wyrobienia" tylko jeden „ideał": ideał bicia żydów, czyli ideał nienawiści wyznaniowej, wyssanej z katolickiej nietolerancji.

W roku ub. hece te skończyły się śmiercią studenta Wacławskiego w Wilnie, a w r. b. śmiercią studenta Grotkowskie-

[1]) Z tych czasów pochodzi następujący charakterystyczny obrazek dla Krakowa. Starszy pan w cylindrze puka do drzwi mieszkania na pierwszem piętrze i zapytuje służącego:

— Niech będzie pochwalony... Czy tu jest dom publiczny?

— Na wieki wieków... O piętro wyżej.

go we Lwowie, studentom zaś żydom nie można się dziwić, że się bronią. W każdym razie studenci żydzi pierwsi awantur tych nie wywołali[1]).

Awanturników akademickich bierze od razu w obronę sojuszniczka antysemicka kleru, endecja, aby element przygotowany w szkole średniej przez kler, odrazu wciągnąć w orbitę swoich politycznych wpływów. Porozumienie następuje momentalnie na zasadzie powinowactwa psychicznego: zarówno endecja, jak i młodzież akademicka w swojej znakomitej większości nie mają żadnych ideałów społecznych. Są to puste beczki, które robią tylko wiele hałasu, ale pustemi zostaną do końca. Dla cywilizacji i postępu w Polsce te tysiące młodzieży są stracone na zawsze. Będzie to zastęp wsteczników i nietolerantów, kładących się kamieniem na drogach ludzi szlachetnych, piastujących w sercach wyższe ideały życiowe.

Jest rzeczą zrozumiałą, że każda z ideologij politycznych czy społecznych, chcąc zapewnić sobie trwanie w przyszłości, stara się zdobyć dla siebie młodzież. Kościoły dbały o to od czasów najdawniejszych, potem dopiero pomyślały o tem państwa i w tym celu powprowadzały u siebie świeckie szkolnictwo: teraz — starają się o pozyskanie sobie młodych pokoleń poszczególne kierunki polityczne, jak komunizm, faszyzm itp. Czyni również w tym duchu niemałe wysiłki i obecny kierunek polityczny w Polsce. Patrzymy na te zabiegi od kilku lat i nie dziwimy się wcale nikłym ich rezultatom. Błąd tkwi nie w wysiłku i zamiarze, lecz w złym wyborze drogi i w taktyce. *Dopóki kler nie zostanie wyrzucony z kraju, a przynajmniej ze szkoły, i nie będzie potraktowany tak, jak w Hiszpanji i Meksyku — dopóki będzie zacofany dom i opinja publiczna, żadne stronnictwo polityczne, nie wyłączając socjalizmu, nie zdobędzie młodzieży dla siebie* bo zawsze co najmniej trzy czwarte reprezentantów młodego pokolenia znajdzie się w obozie wsteczników: kleru i endecji. Zwracaliśmy już nieraz na to uwagę.

Zło trzeba zniszczyć od korzeni, od zmiany stosunków, które kler i endectwo tolerują.

A tymczasem głupie i zbrodnicze hece powtarzają się z roku na rok i będą niewątpliwie powtarzały się stale, dopóki nie zajdą okoliczności, które skończą z nietolerantami raz na zawsze. Dopóki konkordat trwa, a ks. Żongołłowicz kieruje oświatą — szkoda czasu i atłasu, czyli pieniędzy na wydawanie „Dekad akademickich“ i „Mocarstwowców Polskich“. „Szczerbiec“ i „Wstęga“ pobiją ich wpływy i będą nadal utrzymywały Polskę na dzisiejszym poziomie średniowiecznym.

---

[1]) KAPra jest innego zdania i wypuściła w tej sprawie kłamliwy, jak zwykle i podburzający komunikat, który władze skonfiskowały.

PROTEST PRZECIWKO EKSCESOM ANTYŻYDOWSKIM.

Obecni na odczycie dra Adama Próchnika „O karze śmierci", który się odbył w dniu 3 grudnia r. b., w lokalu P. Z. M. W. uchwalili zbiorowy protest przeciwko wystąpieniom antyżydowskim ze strony młodzieży akademickiej, znajdującej się pod wpływem kleru i narodowej demokracji.

W odezwie protestacyjnej czytamy:

„Korzystając z niskiego poziomu umysłowego pewnej części tej młodzieży... narodowa demokracja nadała tragicznemu wynikowi zwyczajnej bójki ulicznej, znaczenie prowokacji. podyktowanej nienawiścią rasową i wyznaniową. Z rozprawy nożowej, jaka miała miejsce w dniu 27 listopada we Lwowie, pomiędzy kilkoma żydami i katolikami, narodowa demokracja stworzyła mit o gwałcie żydowskim nad polakami i usiłuje teraz z progu knajpy uczynić coś w rodzaju Golgoty. Narodowa demokracja nie od dziś stara się wywoływać w kraju zamęt, aby w rozbujałych fluktach nienawiści rasowych, narodowościowych i wyznaniowych. ukryć swoją ideologiczną... nicość ludzi. którzy się kończą. Dlatego judzi i przeinacza fakty".

W zakończeniu podpisani oświadczają:

„Stojąc na gruncie jak najszerzej pojętej tolerancji we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego, „zakładamy zdecydowany protest przeciwko tego rodzaju chuligańskim wybrykom!...."

Faronowców „tak", ale Faroną „nie".

W związku z zapiską w numerze 21 W. P. o przyjęciu odłamu kościoła narodowego do cerkwi prawosławnej. dowiadujemy się, że sobór biskupów prawosławnych uchwalił przyjąć do cerkwi prawosławnej faronowców, ale samego biskupa Farona przyjąć nie chce, jako „skompromitowanego".

Skutki odlegiwania się ustawy małżeńskiej pod suknem.

Sąd Grodzki przy ul. Trębackiej w Warszawie rozpatrywał w dn. 26.X. sprawę niejakiego Mikołaja Janiaka, który pragnąc rozwieść się z żoną dał pewnemu „specjaliście" 300 zł., aby mu tę sprawę załatwił w jednym z konsystorzy. Po półrocznem daremnem oczekiwaniu na rozwód. J. pociągnął „pośrednika rozwodowego" do sądu o zwrot 300 zł. J. pieniędzy nie otrzymał, ale za to pośrednik dostał 6 miesięcy więzienia. Na rozprawie oświadczył. że zamierzał stworzyć specjalną sektę dla udzielania ludziom rozwodów.

Nowe „bóstwo".

Na wystawie „Stuletniego postępu", mającej się odbyć w r. 1933 w Chicago, zaczęto wznosić „pomnik bóstwa elektryczności".

35 nowych rabinów.

ma zamianować niebawem gmina wyznaniowa żydowska w Warszawie. Mamy wrażenie, że z tego rodzaju „postępem" do Chicago nie pójdziemy.

Ostrożnie z yo-yo.

Handlowiec Berek Grycendler, idąc ul. Miłą w Warszawie, zabawiał się w sobotę d. 29.X modną obecnie zabawką „yo-yo". Dostrzegło ten

skandal dwóch członków chasydzkiej żandarmerji sobotniej, czuwającej nad świętowaniem szabasu, odebrało namiętnemu „yo-yoiście“ nie winny krążek i pobiło. Grycendler wylegitymował „żandarmów“ i zaskarżył do rabina. Oskarżeni przedstawili „zbrodnię“ Grycendlera w ten sposób, iż tak namiętnie rzucał i łapał „yo-yo“, aż się spocił. Wysłuchawszy obu stron, rabin orzekł, że jakkolwiek samo rzucanie „yo-yo“ nie jest pracą, to jednak połączone ze sztuczkami, wymagającemi pewnego wysiłku, nie jest w sobotę wskazane. „Żandarmów“ wyrok ten nie zadowolił wobec czego sprawa ma się oprzeć o wyższy sąd rabinacki.

Najlepiej byłoby, aby sam Jehowa zabrał w tej sprawie głos.

Ukaranie księdza za noszenie odznaki O. W. P.

Pod tym tyt. zamieszcza Gaz. Warsz. z dn. 1.XI, następującą notatkę:

Ksiądz wikary Lewańczyk w Wielu otrzymał ze starostwa chojnickiego mandat karny, skazujący go na 1 dzień więzienia lub 20 złotych grzywny, gdyż „w dniu 2.10. 32 r. w Wielu, idąc na zebranie Stronnictwa Narodowego miał na piersiach w miejscu widocznem przypiętą odznakę (szczerbiec) organizacji O. W. P., która była przepasana czarną tasiemką“.

Przeciw temu orzeczeniu ks. Lewańczyk wniósł odwołanie.

Wbijanie gwoździ w imię Trójcy Św.

Czytamy w „Gazecie Polskiej“, że przy poświęcaniu sztandaru Związku Legjonistów w Kielcach, pierwszy gwóźdź w imieniu Trójcy św. wbił w drzewce ks. pułkownik Cieśliński.

W imię Trójcy św. odbył się pierwszy rozbiór Polski i w imię Trójcy św. sądy watykańskie wydają wyroki śmierci. Poco więc ten gwóźdź w drzewcu sztandaru Zw. Legj.?

Z epoki saskiej w Polsce.

Papieskie wyświęcane darmozjady robią ruch i krzątają się jak robactwo, potraktowane mackiem, rabują przytem polską nędzę, jak nieuczciwy dzierżawca majątek w ostatnim okresie dzierżawy. Albertyni „krzątają się“ około beatyfikacji brata Alberta (Antoniego Chmielewskiego), czyli zbierania odpowiedniej kwoty pieniędzy, bez której beatyfikacji nie będzie: „grono osób świeckich i duchownych“ wszczęło akcję „na podstawie ogólno - narodowej“, czyli na zbiórce ogólnej — o beatyfikację królowej Jadwigi. Pobożny i wielomówny Lucjan Rydel wydał jeszcze w 1910 r. napisaną w tym duchu książkę pt. „Królowa Jadwiga“, a bp. Bandurski książkę pt. „Królowa Jadwiga święta na tronie polskim“, oraz Nowaczyński, ale... antybeatyfikacyjnie. W Hyżnem ukoronowano cudowny obraz; Redemptoryści wznoszą na Woli kosztem nędzy z przedmieść warszawskich „pomnik“ dla św. Klemensa, czyli nowy kościół. W Poznaniu odsłonięto pomnik serca jezusowego jako votum wdzięczności za cud nad Wisłą tudzież nowy kościół.

Ks. Kneblewski cieszy się w IKC. z 26.X. 1932 („Co się dzieje na plebanjach“), że proboszcz D. J. wzniósł w Kawnicach wspaniałą świątynię gotycką z ofiarności „naszego chłopa“, proboszcz E. G. w Golinach zaczął w „czasie kryzysu“ budowę murowanego kościoła w stylu Renesansu, a lud, mimo biedy, składa się na to: w Środzie „proboszczowi nie źle się wiedzie“, skoro „umiał wyciągnąć z parafjan (na restaurację kościoła) 158.000 zł. w ciągu tylko trzech lat“, co ks. Kn. „wprawia w zdumienie“, nie mówiąc o kan. N. A. w Ciechocinku który obmurował

cmentarz „dla idei i wyższych celów..." Zmarła niedawno hr. Aniela Potulicka, „niewiasta gruntownej pobożności", zapisała 5000 ha. ziemi ornej i lasów uniwersytetowi katolickiemu w Lublinie z tysiącem studentów, a byłoby ich jeszcze więcej, tylko „rząd odmówił subwencji" (I. K. C. Nr. 301).

Prasa jednocześnie zwróciła uwagę na to, że kler wileński pod naciskiem litwinów i ich wiecznej pretensji do Wilna, jako do swej stolicy, nie pozwolił umieścić w odnawianej kaplicy ostrobramskiej napisu w języku polskim, tylko w łacińskim, co się miało stać z wiedzą Watykanu, myślącego, że za to Litwa kowieńska przyjmie jego nuncjusza i zacznie płacić na nowo pensje klerowi. Chodzą pogłoski, że nasz ambasador przy Watykanie miał w tej sprawie protestować.

Mamy wrażenie, że nie tędy droga do uwolnienia się od szachrajstw czarnych intrygantów. Intrygantów wyrzuca się za drzwi, ale nikt z nimi nie gada.

Obwiepol pod nową nazwą.

Organizacja klerykalno - endecka zwana (Obozem Wielkiej Polski założona przed sześcioma laty przez R. Dmowskiego, została w październiku zamknięta przez władze administracyjne. Jak donosi „Gaz Warsz." w dn. 2 listopada powstało w Toruniu nowe stowarzyszenie p. n. "Związek młodych narodowców", mające m. in. na celu zapewnienie religji rzymsko - katolickiej, należnego jej w duszy narodu i państwie stanowiska....

Z prasy

KALIFAT I OŚWIATA. Kwartalnik „*Sprawy obce*" zamieścił w VIII zeszycie pracę Wiktora Pola pt. „Dzieje i rola kalifatu od Mahometa do Abdul Medżida, ostatniego kalifa, który został skazany na banicję po zniesieniu kalifatu uchwałą Wielkiego Zgromadzenia narodowego z dn. 3 marca 1924 roku. „Świat muzułmański — pisze autor — przyjął wiadomość o zniesieniu kalifatu... „spokojnie". Jak podaje „The Moslem Word" („Świat muzułmański") 95% wszystkich muzułmanów nie umie pisać i czytać. Jest ich 235 miljonów. Zaczynają się uczyć dopiero teraz.

HLOND I KAKOWSKI NIE SĄ OBYWATELAMI POLSKIMI. W lwowskim kwartalniku pt. „*Przegląd prawa i administracji*" (nr. 56) znajdujemy artykuł dr. W. Namysłowskiego o „Obywatelstwie watykańskiem". Wynika z niego, że w myśl art. 9 traktatu lateraneńskiego obywatelami, a raczej poddanymi, watykańskimi (cittadini del Vaticano) są osoby zamieszkałe na terytorjum Watykanu. Natomiast w myśl art. 21 ustęp II tegoż traktatu kardynałowie, choćby nawet nie mieszkali w Watykanie, są „cittadini del Vaticano" z mocy posiadanej godności. Z tego wynika, że Hlond i Kakowski nie są obywatelami polskimi, a mimo to rząd polski płaci im pensję, bo się do tego niepotrzebnie zobowiązał w konkordacie. Papież umieścił ich u nas „na kwaterze", kazał ich utrzymy-

wać, po to. aby panowie ci, „ubrani na czerwono", mogli sobie kpić z Polski w żywe oczy, urządzać „zajazdy" na nasze życie państwowe i potępiać książki. które te „zajazdy" demaskują.

W sprawie rzekomego obywatelstwa polskiego kleru papieskiego — zob „List otwarty do p. Ministra Spraw Wewnętrznych" W. P. N. 5 z 1929.

ZAPOWIEDŹ KOŃCA KATOLICYZMU W POLSCE. W nr. 9 *„Drogi"* Józef Ursyn zamieścił artykuł pt. „Problem katolicyzmu w Polsce", w którym z całkowitym objektywizmem (rzeczowością) stara się przedstawić stan katolicyzmu w Polsce dzisiejszej. Autor stwierdza, że w większości swojej Polska jest formalnie katolicka, ale katolicyzm ten jest raczej statyczny czyli trwający na zasadach mechanicznego bezwładu, tradycji, przyzwyczajenia, bezmyślności. nałogu — niż *dynamiczny* czyli mogący natchnąć ludzi żywą, szczerą, mistyczną wiarą[1]).

Tego dynamizmu autor nie widzi. ani u ludu. ani u inteligencji. Przeciwnie wśród tej ostatniej autor stwierdza jeżeli nie wyraźną niewiarę. to obojętność. Powiada on, że inteligencja polska (ziemianie. zawody wyzwolone itp.), chodzi jeszcze do kościoła w pewne dnie, daje dzieci chrzcić, bierze śluby w kościele każe sobie śpiewać requiem na pogrzebach. ale w gruncie rzeczy nie wyznaje już katolicyzmu: jest akatolicka: niewierzy wcale, a praktykuje obłudnie. Autor robi niejakie nadzieje klerowi katolickiemu, iż gdy stworzy sobie odpowiednie kadry księży. może jeszcze zdobyć z powrotem utracone pozycje. Nie wydaje mu się to jednak rzeczą pewną, bo zwolennicy niewiary, mają silniejsze za sobą argumenty i „naogół lepszą pozycję": „są stroną atakującą, co daje im olbrzymią przewagę, mają za sobą „naukę", tj. ludzi naukowo pracujących i są reprezentowani przez inteligencję, czyli przez to, co w narodzie jest najlepszego". Gdy ta część inteligencji, która jeszcze wierzy. czeka na cud. mogący katolicyzm uratować. przeciwnicy katolicyzmu idą do pewnego zwycięstwa. Autor nie sili się obliczyć z matematyczną ścisłością. jak długo ten proces potrwa. o wyniku jednak ostatecznym nie wątpi.

TRUDNOŚCI RELIGIJNE I PŁATNICZE MILITARYSTÓW Z NIEPOKALANOWA. Grudniowy nr. *„Rycerza niepokalanej"* omawia następujące „trudności religijne": „Czy będzie przyjęta modlitwa... gdy się idzie i nie można czapki zdjąć"... „Czy można ochrzcić w *duchu* dziecko jeszcze nienarodzone? A gdy się urodzi nieżywe, czy można je uważać za ochrzczone?" „Czy jest grzechem, gdy się odpisało od alkoholu, a teraz wypije się czasem wino. wódkę. albo piwo na apetyt?"... Ta ostatnia

---

[1]) Podział religji na statyczną i dynamiczną zaczerpnięty z ostatniej pracy filozofa fran. H. Bergsona „Les deux sources de la morale et de la religion" (O podwójnych źródłach moralności i religji). Alcan, 1932.

zwłaszcza „trudność" jest ciekawa. Znamionuje ona typową katolicką umysłowość i wchodzenie z sumieniem w kompromisy. Przyrzekło się uroczyście swemu bogu, przed którym przecież ma się nic nie ukryć, że się nie weźmie do ust alkoholu, a tu naraz kapituluje się przed apetytem w tem przekonaniu, że na spowiedzi wszystko odpuszczone będzie.

Ale prócz tych kazuistyczno - talmudycznych „trudności", rycerstwo franciszkańskie z Niepokalanowa ma jeszcze i poważne trudności płatnicze za papier i maszyny drukarskie. Bo choć piszą:

„Nakład „Rycerza Niepokalanej" stale się powiększa.... obecnie drukujemy 580.000 egz.

to jednak ponad 300.000 egz. rozsyłają darmo,

byleby tylko dusze narażone na zakusy tak licznych dzisiaj „fałszywych proroków" („to niby kogo? papieża? kleru? „rycerzy niepokalanej?"...) i „wilków w owczej skórze", nie zrażały się niepowodzeniami życiowemi (czytaj: głodem i bezrobociem, uw. n.), ale wiernie w Chrystusowej Owczarni trwały".

„Owczarnia..." Jak widzimy, kler ma zupełnie dobre wyobrażenie o swej klienteli, obranej do cna z godności ludzkiej przez tarzanie się w prochu i kult istności urojonych. Ale nie brońmy ich: warci są takiego traktowania. Naszym społecznym obowiązkiem jest podać im rękę, lecz skoro są już tak ślepi i zaślepieni, że tej ręki nie widzą — niechaj nie mają do nas pretensji.

W rezultacie apel do lokatorów owczarni, czyli do 600 tys. czytelników „Rycerza", aby zrobili redakcji „miłą niespodziankę" „na gwiazdkę" i przysłali jej niewielką „ofiarkę", bo tylko po 50 gr. To tak mało, „drodzy Czytelnicy i Dobrodzieje!" a „matuchna" tak się ucieszy!"...

Pomimo, że tacy czytelnicy, jak my, nawet grosza nie poślemy niepokalanym skrupułami sumienia próżniakom i wyłudzaczom pieniędzy z ogłupianej systematycznie przez siebie polskiej ciemnoty, nie ulega wątpliwości, że ta ciemnota odmówi sobie niejednego i pośle „braciom budującym piwnicę" (na winko! — zob. rycinę na str. 368) „ofiarkę" w kwocie conajmniej 300.000 zł. Od tej wyłudzonej podstępnie sumy skarb państwa nie otrzyma ani grosza podatku dochodowego.

Zgodnie z swą poprzednią zapowiedzią, „Rycerz" przestał drukować kwoty nadsyłane „matuchnie" przez chałupy i kuchnie, aby nie ujawniać swoich dochodów hochstaplerskich i nie prowokować władz skarbowych i prokuratorskich.

„NIEZALEŻNA" PIELGRZYMKA AKADEMICKA NA JASNĄ GÓRĘ. *„Dekada akademicka"*—niezależny organ polskiej młodzieży akademickiej, chcąc zaznaczyć, na czem ta „niezależność" polega, zamieściła na pierwszej stronie pierwszego Nru. artykulik, nawołujący „niezależną młodzież akademicką" do pielgrzymki na Jasną Górę. Teraz pytanie: czy to jest „ideologja", czy „taktyka?" Bo skład tej redakcji znamy. Pismo bowiem ma popierać ideologję dzisiejszego kursu

politycznego w Polsce, i dlatego zaczęło od pielgrzymki. Czy nie wstyd—koledzy-ateusze? Czy sądzicie, że to jest właściwa droga do celu?...

TURCY MĄDRZEJĄ. Krypto - endecki „*Ilustrowany Kurjer Krak.*“ donosi dnia 9 listopada rb. w korespondencji z Angory:

„Turecki minister oświaty zaznaczył w przemówieniu na temat religji w republice tureckiej, że duchowni i ortodoksi tureccy byli największymi wrogami nowego tureckiego ruchu narodowego, nieuznającymi narodowości tureckiej. Obecnie wszystkie klasztory derwiszów są zamknięte. Kemal Pasza zlikwidował również wszystkie szkoły religijne, a na rozległych podwórzach meczetów, na których przedtem starzy kapłani głosili zasady religji koranu, pierze się dziś bieliznę albo gotuje kukurydzę. Studja religijne dozwolone są jedynie na wydziale historji uniwersytetów tureckich. Ta walka z religją miała na celu zlikwidowanie fanatyzmu religijnego w szerokich masach ludności. Rząd zakazał również używania starej pisowni. Wszystkie dzienniki tureckie drukowane są literami łacińskiemi“.

Wiemy, że fanatyzm i kultura nie chodzą w parze. Przykładów nie potrzebujemy szukać aż w Turcji Wystarczy rozejrzeć się wokół.

(b).

JAK KSIĄDZ KUBSKI WIÓZŁ „NA GAPĘ“ PĄTNIKÓW POZNAŃSKICH DO CZĘSTOCHOWY. Czytamy w poznańskiej „*Walce Ludu*“ Nr. 20: „Rok rocznie probostwo w Inowrocławiu organizuje wycieczkę pątników do Częstochowy. „Specem“ od zbierania składek na ten cel jest ksiądz Kubski. Naprzód zbiera pieniądze, potem wykupuje bilet, wreszcie pakuje owczarnię do „trzeciaka“, sam w towarzystwie miłych i sympatycznych... przyjaciół zajmuje przedział drugiej klasy, by na miękkich poduszkach umartwiać ciało

Jak tam było z wykupywaniem „biletu zbiorowego“ w latach ubiegłych, tego nie wiemy.

Jak było latosiego roku, posłuchajcie: tych, co chcieli „cuda“ częstochowskie oglądać na własne oczy, nazbierało się bezmała tr— setki.

Od trzech set ksiądz Kubski zebrał for— na bilet do Częstochowy. Wpłacającym zez myśl nie przeszło, by kochany i powszechnie ceniony księżulek „wychodził na oszustwo“. A jednak coś tam musiało „nie sztymować“ bo w Gnieźnie taki pan „z czerwoną czapką“ pociągu na czas nie wypuścił w dalszą drogę. Wyszło na jaw, że ks. Kubski zebrał pieniądze od 300 osób, a bilet „zbiorowy“ wykupił dla kilkunastu. Koniec końców musiał biedak „z własnych“ pieniędzy wyłożyć 2 tysiące złotych polskich. Tyle wynosiła dopłata i tyle Skarb Państwa straciłby „na pielgrzymce do Częstochowy“ gdyby nie jakiś bezbożnik, pełniący funkcje dyżurnego ruchu w Gnieźnie, a który ks. Kubskiego „nakrył“.

Skąd w tych ciężkich czasach ks. Kubski znalazł na po-

czekaniu aż 2 tysiące zł. —to jest tajemnicą samego księdza. My stwierdzamy tylko fakt: wziął pieniądze od trzystu osób — a bilet „zbiorowy" opiewał na pięćdziesiąt parę".

W zakończeniu „Walka ludu" domaga się pociągnięcia inowrocławskiego kombinatora do odpowiedzialności sądowej. Zapewniamy „Walkę ludu", że nic mu się nie stanie. Jest eksterytorjalny. Tak wygląda zapewnienie ks. Kneblewskiego (w IKC.), że na pielgrzymkach zarabiają m. in. i koleje państwowe.

„Amerykańskie Towarzystwo propagowania ateizmu" (t. zw. „Poczwórne A") wydało w kilku miljonach egzemplarzy następującą ulotkę:

JESTEŚMY BEZBOŻNIKAMI

p o n i e w a ż:

Niema żadnego dowodu na to, że bóg istnieje.

Niema żadnej potrzeby, aby istniał i nie byłoby żadnego pożytku z tego, gdyby istniał.

Bóg dobry byłby bez znaczenia, gdyby nie był potężny.

Bóg potężny nie byłby godzien czci, jeżeliby nie był dobry.

Nie może być wszechmocnego i zarazem dobrego boga, bo inaczej czembyśmy wytłumaczyli istnienie zła na świecie?[1]).

Jeżeli ten świat jest najlepszem dziełem boga, bajka o szczęśliwości wiecznej upada sama przez się.

Historja nas poucza, że wierze w boga (dosł. „bogizmowi"[2]) towarzyszy stale ciemnota i przesąd.

Nie było nigdy takiej nietolerancji i takich prześladowań, jak popełniane przez ludzi wierzących w boga (dosł. „bogistów"[3]).

Wiara w boga (bogizm) zanika w miarę, jak człowiek wznosi się na wyższe stopnie wiedzy, wolności i rozwoju społecznego.

Wiara w boga (bogizm) zrodziła się z niewiedzy pierwotnego człowieka. Człowiek pierwotny robił nieprawdopodob-

---

[1]) Teologowie, czyli filozofowie głupców, chcąc podeprzeć patykiem swego przewrotnego rozumowania reputację wymyślonego przez siebie boga (w każdym razie oni ten wymysł uporczywie podtrzymują i narzucają dzieciom i starszym) który to bóg ma według nich być jednocześnie wszechmocny, wszechmądry i wszechdobry — przypisują istnienie zła na świecie szatanowi, przeciwnikowi boga, z którym ten bóg ma walczyć lecz jak dotąd bezskutecznie. Bo zło wciąż trwa i nic nie zapowiada jego szybkiego końca. W walce z szatanem wszechmocny jest tedy bezsilny. Z tego założenia wychodząc, inna odmiana głupców czci silniejszego w ich mniemaniu „boga", niż bóg· szatana (sataniści) i odprawia na jego cześć „czarne msze". Jednem słowem: wszechmocny bóg teologów jest takiem samem kłamstwem, jak wszystko, co głoszą. Naiwni jednak w to wierzą, bo są — naiwni.

[2]) W oryginale „godism". [3]) W oryginale „godists".

nie błędne przypuszczenia o wszystkiem, nie wyłączając początku życia i pochodzenia człowieka.

Zanim nauka przyszła do głosu, pochodzenie każdej rzeczy było przypisywane bogu. W miarę poznawania nowych faktów, wiara w boga (bogizm) ustępuje. Żadne z dotychczasowych odkryć naukowych nie przemawia na korzyść religijnego wyjaśniania zjawisk.

Wszelkie próby wyjaśnienia t. zw. „objawienia“, dowodzą jego ludzkiego, a głównie szalbierczego charakteru.

Z wiarą w boga (bogizmem) godzą się bardzo dobrze zbrodnie, okrucieństwo, gniew, nienawiść, złość i brak litości.

ATEIZM GŁOSI, ŻE:

NIEMA ŻADNEGO OJCA W NIEBIESIECH.

Ludzie muszą sami opiekować się sierotami i podrzutkami, gdyż nikt się niemi opiekował nie będzie.

NIEMA BOGA WYSŁUCHUJĄCEGO MODLITW.

Tylko człowiek może wysłuchać innego człowieka i pomóc mu.

NIEMA PIEKŁA.

Nie obawiamy się ani mściwego boga, ani djabła, ani ich nie naśladujemy.

NIEMA ŻADNEGO ODKUPIENIA, CZY TEŻ ZBAWIENIA PRZEZ WIARĘ.

Człowiek musi sam ponosić następstwa swoich czynów.

NIEMA W NATURZE ANI ZŁYCH ANI DOBRYCH ZAMIARÓW.

Życie jest walką z przewidywanemi i nieprzewidywanemi przeciwnościami. Pomoc wzajemna i współdziałanie, oto wszystko, na co możemy liczyć na świecie.

NIEMA ŻADNYCH WIDOKÓW NA TO, ABY NAM PO ŚMIERCI BYŁO LEPIEJ.

Szczęśliwymi możemy być tylko za życia, lub nigdy.

NIEMA BOSKICH STRÓŻÓW PRAWDY, DOBRA, PIĘKNA I WOLNOŚCI.

Są to właściwości człowieka. Człowiek musi ich bronić, jeśli nie chce, aby zanikły na ziemi.

Jerzy Bedborough.

Odpowiedzi Redakcji

O b. S t. N. w Ł u c k u: Nie jesteśmy prorokami. Trudno jest nam oczywiście przewidzieć, jakie będą dalsze losy obecnego ustroju w ZSRR. Kler i kapitaliści twierdzą, że musi się załamać. Osobiście jesteśmy trochę innego zdania. Bardzo wiele zależy od tego, czy kolektywizacja gospodarstw rolnych wyda dobre rezultaty. Chodzi o chleb, aby nie było głodu. To główny warunek. Piatiletka przemysłowa została zrealizowana w 80%, szkolna również. Trudno tylko idzie z rolniczą. Pozatem jest ucisk, terror, nędza, głód i dyktatura.

Powiadają, że tak musi być n a r a z i e, aby kontrrewolucja nie podniosła głowy.

Mimo to praca idzie, bo co mają ludzie robić? Najlepiej wszakże udała się piatiletka antyreligijna. I cokolwiekby się stało. ZSRR będzie miał tę niewątpliwą zasługę, iż skończył z szarańczą zaświatową radykalnie i przekonał świat, że to kłamstwo co utrzymują księża i ich pochwalacze, że „bez boga ani do proga". Nas, ateuszy, o tem przekonywać nie potrzeba, bo tę prawdę przeżył każdy z nas osobiście i codziennie jej na samym sobie doświadcza. Postępy akcji bezbożników rosyjskich już mają ten skutek, że ci, którzy dawniej twierdzili z uporem, że wiara jest konieczna głównie dla ciemnego ludu, dla chłopa i robotnika, dziś już przy tem twierdzeniu tak mocno nie obstają. To samo stanie się (bo już się stało) i z rzekomo „wrodzoną" ludzkiemu umysłowi (tak twierdził Kartezjusz) „ideą boga". Było to głupstwo, bo psychologja dotąd nie wykryła, aby człowiek odziedziczał jakie idee po przodkach. Idee są rzeczą nabytą po urodzeniu. Np. kler twierdzi, że religja a raczej wiara jako „dar boski" jest nie do usunięcia z t. zw. duszy ludzkiej. Ale tej kwestji nie myślą zostawić samej sobie, tylko ją „pielęgnują" z wielkim zapałem i z niemałym trudem. Często przy pomocy pręta. Twierdzą oni dalej, że ich kościoła „bramy piekielne" nie przemogą, bo sam bóg go zbudował na opoce, czyli Piotrze, jak oni tłumaczą (petra—skała, opoka), ale drżą o niego (no i o siebie), gdy tylko pojawi się w prasie choć jeden artykuł antyreligijny, a choćby tylko antyklerykalny. Nie wierzą więc oni sami w rzekomą wszechmoc boga i w to, że co „boskie" — jest wieczne. Wiedzą przecież, że kłamią i „swe kłamstwa znają" — jak mówi Słowacki.

Głosy czytelników

O CIEMNEJ WIELKOPOLSKIEJ TABACE I KLERYKALNYM ROGU.

Ostrzeszów, Wlkp.

Istnieje tu od kilku lat miejskie gimnazjum koedukacyjne. Wskutek ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazł się magistrat, przejęli je od 1 września rb. księża salezjanie. Oddano tę placówkę za 1 zł. (!), a ojcowie miasta i obywatele jeszcze są dumni z tego, że oddali szkołę w ręce kleru. Cieszą się, bo dopiero teraz „wiedza" i „wychowanie" zajaśnieją w całej pełni! Dopiero teraz będą rodzice mieli gwarancję należytego, katolickiego wychowania i „nauki". A przedewszystkiem znik nie koedukacyjny charakter szkoły, potępiony przez papieża. Cieszą się więc ojcowie miasta, bo znów jednego „domu publicznego" będzie w Polsce mniej! Zato ciemna tabaka wielkopolska stanie się w klerykalnym rogu jeszcze ciemniejsza.

Dotychczasowi nauczyciele, z wyjątkiem dwóch, znaleźli się, na bruku i bez chleba, bo nie dają „dostatecznej pewności swych uczuć religijnych".

W całej Polsce jest już obecnie ok. 60 szkół średnich (męskich i żeńskich) w rękach zakonów. Gdy się nadto pomyśli, że i szkoły państwowe i miejskie też się niewiele różnią od zakonnych (przymusowa nauka religji, przymusowe praktyki religijne, pod przymusowym nadzorem nauczycieli, sodalicje, „rycerze niepokalanej" itp.) przypominają się mimowoli stosunki, panujące w XVII i XVIII w., kiedy to szkolnictwo nasze było całkowicie w rękach jezuitów i pijarów. Świetnie jest też naszej „nowoczesnej" oświacie pod światłemi rządami ks. Żongołłowicza, bartlowego okólnika i konkordatu. No, i klerowi też.

Ks. proboszcz Kucharski inicjator i wykonawca oddania szkoły salezjanom, naznaczył swym „owieczkom" podatek, uchwalony przez województwo, w wysokości 50% od państwowego podatku dochodowego na wybudowanie sobie (za 60 tys. zł.!) wspaniałej plebanji. Podrapała się „owczarnia" w głowę, pobiadała na ciężkie czasy, pogadała o kryzysie, ale plebański haracz zapłaciła. Bo wiadomo: z księdzem żartów niema. Jeszcze taki magik, co to samemu bogu rozkazuje, sprowadzi na człowieka śmierć nagłą a niespodziewaną, nie da rozgrzeszenia i na wieczne potępienie skarze. Toć lepiej z takim nie zaczynać i wtulić się mocniej w ciemny róg, aby ks. proboszcz nie „nabrał" zbyt prędko ciemnoty w palce i nie „zażył" jej w sposób od wieków praktykowany, polegający na d a n i u mocnego ciosu w rozum i z a b r a n i u potem ostatniego bodaj grosza z kalety.

....Całe nasze życie publiczne i prywatne toczy rak klerykalizmu, ale chyba nigdzie w takim stopniu jak w b. dzielnicy pruskiej.

Ostrzeszowianin.

KSIĄŻKI NADESŁANE:

Michał Szulkin. Zamykanie bibljotek polskich na Litwie po r. 1863, (odbitka z „Przeglądu Historycznego").

Alois Machovec. Zřitelnice oka, rozmluvy o vychově dĕti bez vyznani. Praha Volne Myšlenki.

Dr. Armand Akerberg. Talmud, bolszewizm i projekt pol. prawa małż. odpowiedź ks. dr. Stanisławowi Trzeciakowi.

Ewa Szelburg - Zarembina. Ecce Homo.

Edward Bladowski. Czerwone święto; poezje.

Aleksander Dek. Prawo człowieka pracy.

Inż. Tad. Błeszyński. Więcej prawdy o sowietach.

Jakób Wojciechowski. Raz kiedyś a obecnie.

Otto Lehmann - Russbieldt. Za kulisami wojny.

Antoni Zbikowski. O wolność sumienia.

Andrzej Przyłbicki. Ty jesteś życiem, ty jesteś siłą twego życia.

Andrzej Przyłbicki. Ustrój nowy i jego prawo najwyższe.

Juljusz Bobrownicki. U progu twego życia.

W. M. Kozłowski. Co i jak czytać, wyd. VI., cena 4.50.

Andrzej Strug. Żółty krzyż.

Fr. Mauriac. Kłębowisko żmij.

Svante Arrhenius. Jak powstają światy, wyd. II.

Bertrand Russel. Przebudowa społeczna.

Feliks Perl (Res) Dzieje ruchu socjalistycznego. Wyd. nowe.

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa, **Królewska 16**

W dniu 17 grudnia, w sobotę, o godz. 8-ej wiecz. ob. dr. *Z. Mierzyński* wygłosi odczyt pt. „HISZPANJA A POLSKA. PARALELA HISTORYCZNA".

W dniu 22 grudnia, *wyjątkowo w czwartek*, o godz. 8-ej wiecz. ob. *Aleksander Świętorzecki* wygłosi odczyt pt. „O RACJONALIZACJI KAPITALISTYCZNEJ I NADKAPITALISTYCZNEJ".

W 31 grudnia o godz. 22-ej odbędzie się ZEBRANIE TOWARZYSKIE w P. Z. M. W. połączone z produkcjami artystycznemi. Wejście 5 zł. od osoby. Dochód przeznaczony na cele Związku oraz na rzecz szkoły świeckiej.

W dniu 7 stycznia 1933 r. w sobotę o godz. 8-ej wiecz. ob. dr. *Feliks Burdecki* wygłosi odczyt pt. „300-LECIE PROCESU GALILEUSZA".

TREŚĆ POPRZEDNIEGO NUMERU:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:

rocznie	zł. 14.00	miesięcznie zł. 1.20
półrocznie	„ 7.00	zagranicą 2 i pół dol. rocznie
kwartalnie	„ 3.50	numer pojedynczy 60 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Królewska 16, telefon 718-14.
Konto czek. P. K. O. 14200.

Redaktorka **Marja Jankowska.**—Wydawca: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu".**

Druk. „Nowogrodzka", Tarczyńska 4. Tel. 680-20.